

665 Ka-ka-ka-staniety...



NA ZDJĘCIU:
Tańce hiszpańskie
z opery „Carmen”
w Gdańsku zafas-
cynowały miej-
scowych konese-
rów sztuki.
Fot. R. Gojzewski

Wiele mówi się w trójmieście o inscenizacji, która ostatnio wzbogaciła nasz repertuar operowy. Nieśmiertelna „Carmen” Bizeta odnosi bowiem nie notowany od dawna sukces m. in. za pełną temperamentu oraz ognia tańce hiszpańskie układu świetnej choreografki Krystyny GRUSZKOWNY. Tancerki, której profesorem w tej dziedzinie był znakomity Leon Wójcikowski, obok Niżyńskiej i Lifara, jeden z filarów sławnego baletu Diaghilewa w Paryżu,

Gdy w drugim akcie na scenę wbiegli urodzivi tancerze i tancerki, teatr zapłonął wściekłym ogniem i rytmem, podbudowanym dźwiękiem kastanietów... Chłonąc czar emanujący ze sceny przypominałam sobie nagłe

niezwykły wiersz Juliana Tuwima, recytowany przez jedną z gwiazd w warszawskim „Qui-Pro-Quo” w czasie obłożenia i bohaterkiej obrony przez lud Madrytu, podczas wojny domowej w Hiszpanii. Zaczynał się on tak: „Nad małą rzeczką Manzanares ozwały się znów Ka-ka-ka-staniety...”.

Zbieg okoliczności sprawił, iż za swoim pierwszym podwytem w Andaluzji nawiązałam kontakt z jednym z obrońców Madrytu. Wszystko wteć, co wiązało się ze sprawą hiszpańską, było mi nader bliskie, szczególnie zaś poezja polskiego poety Rewolucji Władysława Broniewskiego, który pisał m. in.: „Ci co nie będą niewolnikami, idą cię bronić ziemi hiszpańska, abyś nie była jak przed wiekami, zno-

wu królewska, księża i pańska”.

Wieczna fascynacja cudowną krainą hiszpańską sprawiła, że nie bez wzruszenia „wyłądowałam” ponownie zeszłego lata w opiewanej przez poetów i bardów słonecznej Walencji. Jak urzeczona wędrowałam po zaułkach i ulicach tego romantycznego miasta, sycąc oczy jego nieprzemijającą urodą. Usiłowałam również pojąć niezrozumiały dla mnie ze względu na humanitarny szal corridy, ogarniający Hiszpanów (tak rycerskich w powszednim dniu wobec innych ludzi) na własnych bykówa, gdyż owa własna corrida w Walencji stanowiła gwóźdź imprez rywalizacyjnych w czasie święta Bożego Ciała.

Kastaniety w rękach nie

tylko primadonny, aktualnej Carmen w Operze Bałtyckiej, wywoływały na sali swoisty rezonans. Wyzwalały bowiem wśród słuchaczy nieprzewidziane odczucia i refleksje, związane m. in. z aktualną sytuacją polityczną na Półwyspie Iberyjskim, o czym mogłam się przekonać, komentując w przerwach przedstawienie operowe wraz z grupą przyjaciół.

Wówczas to oślniła mnie przenikliwość poetyckiego widzenia przyszłości słonecznej Hiszpanii. Jej wyrazem są poniekąd słowa owego przejmującego wiersza Juliana Tuwima, recytowanego w tym gorącym okresie w warszawskim „Qui-Pro-Quo”, które go kończą tak oto: „I stajesz się nie ludowa, nie pańska, ale... hiszpańska”.

(Jota)